

19

W głębi lasu przed zbudowanym własnoręcznie szałasem siwobrody mężczyzna w skupieniu i zadumie spożywał przygotowaną przez siebie strawę. Wokoło panowała cisza. Sielanka ta wkrótce została zakłócona przez cztery młode osoby.

Starzec, gdy tylko posłyszał szelest, podniósł wzrok i dojrzał zbliżających się nieznajomych. Pełen energii wysoki chłopak, idąc na czele, przewodził pozostałym. Na jego twarzy gościł zadziorny uśmiech. Tuż za nim maszerował drugi młodzieniec, nieco niższy i bardziej krępej budowy ciała o wzroku zawieszonym nie na właścicielu szałasów, ale na tym, co spożywał. Pochód zamykały dwie dziewczyny: jedna rudowłosa z miną wyrażającą ciekawość, druga nieco przerażona kurczowo trzymała się koleżanki.

– Dobry wieczór – przemówił ten, który dowodził – Mam na imię Krzysiek, a to są moi przyjaciele: Ewa, Beti i Łukasz. Rozbiliśmy namioty w pobliżu i postanowiliśmy poznać naszego leśnego sąsiada.

Niestety ów leśny sąsiad nie wykazywał nawet

najmniejszych chęci bratania się. Konsumował strawę i bynajmniej nie zaprzętał sobie głowy nieproszonymi gośćmi. Dopiero po dłuższej chwili raczył spytać:

– Może jesteście głodni?

– Tak! – Łukasz wyrwał się z odpowiedzią, jakby tylko czekał na to pytanie.

Starzec odłożył talerz na bok, wstał i bez słowa podążył w stronę szafasu, z którego przyniósł cztery niewielkie drewniane miski i łyżki, także drewniane. Nadal milcząc, podszedł do kociołka.

– Pomogę panu – zaproponował Łukasz i już stał tuż obok siwobrodego mężczyzny, wydając mu z rąk drewniane naczynia i wiernie asystując przy ich napełnianiu.

W tym czasie Krzysiek ustawił w pobliżu ogniska cztery większe klocki, po czym młodzi przybysze zasiedli do wspólnej wieczerzy z nietypowym gospodarzem małego leśnego skrawka.

– Bardzo dobre – przyznał Łukasz.

– Zwykła potrawa – starzec odrzekł obojętnie, co wcale nie przeszkadzało Łukaszowi w pochłanianiu stawy.

Ewa i Krzysiek sumiennie naśladowali kolegę, tylko Beti nie kryła swego oporu. Zamieszała łyżką w misce, a po chwili przystąpiła do identyfikowania poszczególnych komponentów

dziwnej strawy. Nie umknęło to uwadze siwobrodego mężczyzny.

– Pani nie jest głodna? – zapytał.

– Nie aż tak bardzo jak moi przyjaciele – odpowiedziała Beti. – Co to w ogóle jest? – spytała przepełniona nieufnością.

– Taka swojska, prosta potrawa: ziemniaki, boczek, cebula i trochę ziół do smaku.

Beti już miała przy ustach drewnianą łyżkę, lecz gdy usłyszała o ziołach, ponownie pojawił się w niej niepokój.

– Czym pan to doprawił? – dopytała, lecz nie uzyskała odpowiedzi.

20

– Jesteśmy tutaj od kilku dni i nie spotkaliśmy pana wcześniej – zauważył Krzysiek.

– Nie lubię zwracać na siebie uwagi i zwykle stawiam szalę na uboczu – odparł siwobrody mężczyzna.

– W pobliżu jeziora znajdują się drewniane posągi – odezwała się Beti. – Czy to pan je zrobił?

– Tak.

– Te posągi są bardzo ładne – szczerze przyznała Beti.

– Jednym podobają się, innym nie – skwitował starzec.

– Nam spodobały się, gdy tylko je zobaczyliśmy – Beti wypowiedziała się w imieniu całej czwórki.

– Moje rzeźby przypadły pani do gustu bardziej niż posiłek, który przyrządziłem? – zdumiał się siwobrody mężczyzna.

– Nasza koleżanka zwykle mało je, cokolwiek to byłoby – Krzysiek pospieszył z usprawiedliwieniem.

Beti uśmiechnęła się ciepło i już nic nie dodała.

21

– To była wspaniała kolacja – przyznał Łukasz. Czuł się w pełni posilony i najchętniej powróciłby na polanę. Dyskretnie zasygnalizował Krzyškowi, że na nich już czas, lecz ten ani myślał kończyć biesiadę.

– Niezła robota – powiedział, wskazując na szalas. – Nie wiem, czy potrafiłbym zbudować coś takiego.

– Wystarczy trochę wprawy i chęci – odrzekł starzec, po czym spytał:

– Po co tutaj przyjechaliście?

– A tak sobie, na letni wypoczynek – Krzysiek odpowiedział z przekorą w głosie.

– Krzyś zorganizował dla nas wspólną wyprawę – wyjaśniła Beti. – Zrobił nam niespodziankę.

Krzysiek z dumą obserwował tajemniczego mężczyznę, jakby spodziewał się usłyszeć także od niego pochwałę dla swych dokonań. Jednak ten, zamiast podbudować młodego gościa, powołał pytanie, nadając wypowiedzianym słowom surowy ton:

– Po co tutaj przyjechaliście?

– Jak to, po co? – zdziwił się Krzysiek. – Odpocząć i zabawić się.

– Tylko to było twoim celem?

– Co jest złego w tym, że chcemy odpocząć i zrelaksować się? – Krzysiek odrzekł poirytowany dociekliwością starca i nie czekając na odpowiedź, dorzucił:

– Pyta pan o to każdego, kto przyjeżdża w te strony?

– Nie, bo nie każdy ma odwagę odwiedzić mnie. A ty nadal nie wyjawileś, dlaczego tu jesteś.

Krzysiek zawahał się. Nie chciał przyznać, że siwobrody mężczyzna był jego celem, lecz dziwne przeczucie mówiło mu, iż starzec doskonale zdawał sobie z tego sprawę.

– Rodzice moich przyjaciół zapewniają im wszystko, czego tylko zapragną – powiedział wymijająco. – Chciałem zaskoczyć ich czymś wyjątkowym i z pomocą jednego kolegi wymyśliłem ten wyjazd.

– Co chciałeś przez to osiągnąć? – zapytał siwobrody mężczyzna.

Krzysiek zebrał w sobie wszystkie siły. Nie mógł przecież pozwolić, aby jakiś dziwak wytrącał go z równowagi i głosem przejawiającym niezwykłą pewność siebie rzekł:

– Zgodnie z tym, o czym wspomniała wcześniej Beti –

mówiąc te słowa, uśmiechnął się serdecznie do koleżanki – chciałem sprawić przyjaciom niespodziankę i udało mi się.

– Ale co ci to dało?

– Jestem dumny z siebie – Krzysiek odrzekł szczerze.

– A ja jestem ciekawy, co byś zrobił, gdyby okazało się, że twój pomysł nikomu nie spodobał się – powiedział twardo starzec. – Co czułbyś wówczas?

Krzysiek zamiast bez głębszego zastanowienia udzielić odpowiedzi, co zwykł czynić dotychczas, milczał. Siwobrody mężczyzna uderzył w jego czuły punkt. To, co ukrywał przed innymi, nawet przed samym sobą, zostało rozszyfrowane, na dodatek przez kogoś, kto na pierwszy rzut oka wydawał się niezbyt rozgarnięty.

– Zawsze jesteśmy zachwyceni niespodziankami Krzysia. Jest w tym naprawdę dobry i potrafi nas zaskakiwać – wyznała Beti, spiesząc koledze z pomocą. – Znamy się od wielu lat i jesteśmy zgraną paczką.

Pomimo życzliwych słów koleżanki Krzysiek czuł się potwornie, ale nie mógł wycofać się, bo okazałby słabość.

– Jeszcze nigdy nie zdarzyło się, aby moim przyjaciom nie spodobał się wymyślony przeze mnie wspólny wyjazd – odezwał się wreszcie.

– Być może nigdy nie powiedzieli ci o tym –

skomentował starzec.

- Dlaczego mieliby robić coś takiego?

- Aby nie sprawić ci przykrości. Zapewne zdążyli już dostrzec, że robisz to tylko po to, aby przypodobać się, zasłużyć na podziw i akceptację.

- Co za brednie pan wygaduje! – zirytował się Krzysiek.

- Robię to, bo lubię moich przyjaciół i zależy mi na znajomości z nimi.

- Dlatego że mają to, czego ty nie posiadasz?

Beti, Ewa i Łukasz zaniepokojeni przebiegiem rozmowy utkwili wzrok w koledze.

- Czy wszystko, co robię dla podtrzymania znajomości, musi oznaczać, że jest to tylko po to, aby przypodobać się innym? – Krzysiek zapytał wzburzonym tonem.

- To zależy, czym tak naprawdę kierujesz się – odrzekł starzec i nie zwracając już więcej uwagi na gości, powrócił do swego rzemiosła.

- Dziękujemy za gościnę – powiedział Łukasz, zebrał od koleżanek drewniane naczynia i ustawił w jednym miejscu.

Krzysiek podniósł się energicznie i z całym impetem cisnął trzymaną w dłoni miską w stos ułożony przez Łukasza, pytając jednocześnie podniesionym głosem:

- Kim pan jest, żeby zadawać takie pytania?

Po czym przepełniony złością ruszył w kierunku leśnej polany.

– Przepraszamy za kolegę. On nigdy nie zachowuje się w ten sposób – Łukasz wytłumaczył niestosowne zachowanie swego kompana.

W tym momencie Krzysiek odwrócił się i wydał komendę:

– Idziemy stąd!

A gdy jego towarzysze podążyli za nim, dodał:

– Nie ma sensu mówić do tego dziwaka.

Mężczyzna podniósł głowę znad ciosanego posągu, spojrzał za oddalającymi się biwakowiczami i zawołał:

– Poszukujesz akceptacji nie tam, gdzie powinienes!

Zerwał się potężny wiatr. Drzewa rozpoczęły taniec grozy, miotając się na wszystkie strony jak oszalałe. Bezsilna ludzka istota mknie przez leśne knieje co sił w nogach, ścigana słowami siwobrodego mężczyzny. Zdawałoby się, że głos starca powinien już dawno ucichnąć, a tu jak echo odzywa się tysięczny chór, powtarzając niczym katarynka:

– Poszukujesz akceptacji nie tam, gdzie powinienes. Poszukujesz akceptacji nie tam, gdzie powinienes. Poszukujesz akceptacji...

Chłopak wydostaje się z gęstego lasu i zatrzymuje pośrodku polany, lecz nawet tutaj nie może zaznać spokoju – jak grzyby po deszczu wyrastają wokoło olbrzymy. Nie wielkość tych dziwnych stworzeń przeraża najbardziej, ale wydobywający się z ich ust szyderczy śmiech. Chłopak nie może uciec, bo nogi ma ciężkie, jakby były z kamienia, a jego krzyk jest niemy...

Krzysiek obudził się oblany potem. Przetarł dłonią czoło i z ulgą stwierdził, że to był tylko zły sen. Spojrzał na zegarek.

Zbliżała się godzina dziesiąta – najwyższa pora, aby wstać. Nie miał jednak najmniejszej ochoty na rozmowę z kimkolwiek. Czy to w wyniku wyśnionego koszmaru, czy też tego, co wydarzyło się poprzedniego wieczoru, sam nie wiedział. Już nieraz zdarzało mu się tracić nerwy w różnych sytuacjach, ale po raz pierwszy zachował się w podobny sposób na oczach swych przyjaciół. I teraz pojawił się problem, z którym należało coś zrobić.

Przez wiele lat grał rolę wspaniałego kumpla, najlepszego kompana do wszelkich towarzyskich wypadów. Starał się, jak tylko mógł, aby pozyskać przychyłność innych. A tu proszę, w trakcie krótkiej pogawędki wszystko wyszło na jaw – prawdziwe oblicze skrywane dotąd przed światem nagle ujrzało światło dzienne.

23

– Żal mi Krzysia – przyznała Beti z opuszczonym wzrokiem i smutkiem w głosie. – Tak bardzo zależało mu na tym wyjeździe.

– Raczej na poznaniu tego dziwnego człowieka – skomentowała Ewa.

– Dobrze że nie roztrząsał po kolei naszych słabości – zauważył Łukasz. – Krzyska przejrzał na wylot w jednej chwili.

– Nawet nie wiem, w jaki sposób powinniśmy się teraz zachowywać – Beti dodała z przejęciem.

– Cokolwiek zrobimy to i tak Krzysiek uzna, że nasze postępowanie wynika z rozmowy, której byliśmy świadkami – stwierdził Łukasz, a po pauzie, przypominając sobie najprzyjemniejszy aspekt wieczornego spotkania, dodał:

– Kolacja była naprawdę dobra.

Beti spojrzała na kolegę z przyganą w oczach, bo przecież posiłki nie mogły być ważniejsze od przyjaciela w tarapatach.

Łukasz mimowolnie machnął ręką, po czym poważnym

tonem zakomunikował:

- Nie mamy żadnych komponentów na śniadanie.

Powinniśmy wybrać się na zakupy.

- A Krzyś? – Beti wybąkała cicho.

W tym momencie Krzysiek wyłonił się z namiotu, wyprostował, przeciągnął i pewny siebie rzekł:

- Wyjaśnijmy sobie coś.